

Mit kapłańskiego powołania

Autor tekstu: **Leon Bod Bielski**

Wszystko, co uczynił Bóg Pismo kwituje stwierdzeniem, że „było bardzo dobre”.

Znaczy to, że to „wszystko” było (miało być? — bo czyż jest?) nie tylko doskonale w swym wymiarze fizycznym ale też doskonale komponować się we wszystkich mechanizmach regulujących życie na Ziemi, z moralno- religijnymi na czele... Jest to o tyle dziwniejsze, że owe wszech-mechanizmy moralne, zamiast, jak nakazuje rozum, być danymi „życiu” na samym początku jego rozwoju, tak aby życie miało się czym kierować i nie wymyślać kłów i pazurów- o dziwo zjawiły się na samym końcu tego procesu, kiedy wszystko, co było do wynalezienia i okrutnego zastosowania zostało wynalezione i zastosowane a sam człowiek- ukoronowanie procesu stawania się życia stał się cokolwiek przypadkowym, nieporadnym posiadaczem rozumu — najgroźniejszej broni ofensywnej wszechczasów, i wciąż zachowuje się pośród innych gatunków jak małpa z brzytwą, wpuszczoną do arsenałów pełnych wszelakich odblansowanych broni i komputerów z jedynym obnażonym, za to startowym, niczym nie zablokowanym guzikiem na wierzchu...! Rozumu, którego jakże często musi się zaprzeć a w jego miejscu pozwolić usadowić się wierze, złożyć szumne i wznioste deklaracje religijnej lojalności by cokolwiek w stadzie sobie podobnych znaczyć lub w życiu dokonać...

Zatwardziały religiant powie, że niezwerbalizowane, boskie „naturalne prawa moralne” legły u początków wszelkiego stworzenia, a na dowód przytoczy swoiście pojmovaną harmonię rozwoju i ekologiczną równowagę pełnych życia biotopów. Niestety pominie oczywiste przyczyny, leżące u podstaw obserwowanej quasi- harmonii i równowagi, a są nimi od zawsze: pojemność i wydajność łowiska i pastwiska, zasoby wody, obecność drzew i zarośli jako warunek utrzymania się przy życiu zwierząt potrzebujących ich do przeżycia, choćby lampartów czy ptaków nadrzewnych, bagien, lasów, grot, skał i wiszarów jako niezbędnej różnorodności środowiskowej, stanowiącej ostoję gatunków, które z racji swojego ewolucyjnego przystosowania stopniowo je zasiedlają. Dalej są to krótko i długoterminowe, zmienne warunki środowiskowe determinowane kataklizmami geologicznymi w postaci wybuchu wulkanów, trzęsień ziemi, osuwiskami o wielkiej skali, zmianami pogody, klimatu, średnich temperatur i opadów, determinujące z kolei ilość, kondycję i jakość bazy pokarmowej ofiar a tym samym ostro i tragicznie, bo niejednokrotnie poprzez śmierć głodową dyskryminujące ilość polujących na nie drapieżców, co zawsze wymusza zaistnienie optymalnych, „bez wątplenia naturalnych” mechanizmów samoregulacji, subiektywnie postrzeganych jako przejaw działania odwiecznych, „niepisanych praw moralnych czy naturalnych”, oczywiście przez kogo by jak nie przez Boga wpisanych w te skomplikowane mechanizmy proporcji pomiędzy kłami, pazurami z jednej a wydajnością pastwisk, czujnością zmysłów czy długością nóg potencjalnych ofiar z drugiej strony...

Piękne słowa, niestety, nie wytrzymały próby czasu a opisywane przez nie owo „wszystko bardzo dobre” w życiu codziennym okazało się nie mieć niczego z mechanizmów ponoć przez Boga wbudowanej im wewnętrznej harmonii i doskonałości. Znalazło to wyraz w tęsknocie niewątpliwie humanistycznej proveniencji, wyrażonej na kartach Biblii, kiedy to wrażliwy a przerażony bezwzględnością panujących w naturze zwyczajów autor wysnuł pobożne życzenie, że nadejdą czasy, iż „wilk z barankiem paść się będą a lew jako wół plewy jeść będzie” zaś „dziecko, które rządzić nimi będzie bez lęku zapuści swą rękę do dziury żmijowej”.

Słowa okazały się być jedynie pobożnymi życzeniami ich ziemskich autorów a czytającym je — choć niestety, nie wszystkim — uzmysłowiły fakt, że glina, papirus, pergamin i papier wszystko wytrzymają i żadnych sformułowań się nie boją... Niestety, niezrażeni tym hierarchiczni religianci, widząc spustoszenie, jakie puste słowa wkładanych Bogu w usta ich własnych, nabożnych życzeń uczyniły w logice narodów, jak są pomocne w nieskrępowanym, bujnym rozwijaniu wiary typu religijnego- doskonałego zamiennika rozumu, i podawaniu do wierzenia najbardziej infantylnych fantasmagorii, widząc w tym znakomity, jak najbardziej merkantylny interes- poszli wkrótce na całość i postronny, wnikliwy a krytyczny obserwator ma dziś niezłą zagwozdkę, by idąc przez życie nie potrafić na swą zgubę żadnej nici z przeogromnej, globalnej pajęczyny religijnych zakłęć, utkanej z wdzięcznej materii słów i mentalnie oraz moralnie nie uwikłać się w jej wszechobecną sieć...

Życie okazało się być nieustanną walką między posiadaczami kłów, pazurów, broni
Racjonalista.pl

chemicznej (jady i enzymy) i bakteriologicznej (zjadliwe bakterie i wirusy), a trudna dla organizmów do uzyskania i utrzymania wewnętrzna równowaga bakteriologiczna oraz immunologiczna stała się głównym wyznacznikiem ich „być albo nie być” - owego limesa wszystkiego, „co się rucha na Ziemi...”. Nigdzie śladu boskiej, instrumentalnej, obiecywanej „ojcowskiej opieki” a jedyne, postrzegane w tym wymiarze Boga ludzie personifikowali... np. na niebie, gdy wschodził, by dawać dzień, dobrotliwie ogrzewać i budzić wszystko do życia oraz wypasu na zroszonych trawą łąkach — i zachodził, by na niebie ustąpić miejsca bogowi nocy, kojącemu niektóre swoje dzieci do snu, innym stwarzającemu wyśmienitą okazję do wypróbowania wyrafinowanych technik nocnego polowania na uśpionych...

Przypuśćmy jednak (kto wie, czy niesłusznie?), że nie wszystko, co rozstrojony w swych cechach ojcowskich Bóg religiantów powołał do istnienia jest ułomne, podlega korozji i erozji w/w czynników biologicznego i psychicznego stresu, czasów i filozoficznych nurtów, entropii, atrofii, dekompozycji składu, starzeniu się, demencji, zwiędnięciu itp. zjawiskom, że jest jednak na tym nieudanym świecie coś, co jest dla niego, a przynajmniej okupujących go przedstawicieli rasy dwunogich „bardzo dobre, słuszne i zbawienne”. Jednym z takich twórców, ponoć bez reszty podlegających odgórnemu sterowaniu z Centrali, są tzw. powołania kapłańskie, co do prawdziwości których wierzący nie powinni mieć żadnych, ale to żadnych wątpliwości, choćby z tej przyczyny, że wstydlivy merkantylizm powodów, leżących u podwalin „powołań” rychło uszlachetniono, nadając mu przyczynowo- skutkowy stygmat tym razem „boskiego powołania”, czym doskonale zapuszczono „końce w wodę” nieweryfikowalnego dogmatu, podciągnięto i implantowano „powołania” do grona „sakramentów świętych” — i z doktrynalnym rozmachem ciśnięto z ołtarzy motłochowi na pożarcie...

Wierni (według zasady BMW) żadnych więc wątpliwości nie mają, ot, choćby wielki autorytet Solidarności Wałęsa, dla którego „ksiądz to święty człowiek”, albo ta biedna, starsza wiekiem, dusząca się od płaczu parafianka, przed mikrofonami u Brygidy deklarująca księdzu Jankowskiemu swoją głęboką niewiarę... bynajmniej nie w religijno- polityczne farmazony, które Jankowski od lat plecie podobnym sobie farmazonom, ale... w oskarżenia o podtekście seksualnym, padające pod adresem Jego Dostojności ks. prałata...!

Wierzą w niewinność „swoich” kapłanów coraz bardziej „na siłę”, choć ostatnimi czasy odsetek takowych wiernych dramatycznie spada po wyjściu na wierzch prawdziwego oblicza moralnego kasty nadludzi, „powołanych przez Boga” do pilnowania jego ziemskich interesów, które, jak wszem i wobec wiadomo, kazał swoim „powołanym, oddanym i wiernym” budować a ze wszystkich sił, z całej duszy, całym swym umysłem i umiejętnościami o dobra ziemskie Prawdziwego Kościoła zabiegać...

Biblia sobie, teorie kościelne sobie, a życie - jak w przypadku „doskonałości wszystkiego, co było bardzo dobre” — sobie, i znów wygląda na to, że Bóg Ojciec, który — tak twierdzą „zainteresowani w sprawie” — zainicjował w pewnym momencie dziejów Ziemi nieustającą akcję pod nazwą „święte powołania kapłańskie”, nie sprawdził się na całej linii, bowiem wszystko wskazuje na to, że „powołując” do życia beczelnie bezkarną kapłańską „spółkę z nieograniczoną nieodpowiedzialnością” pewnie się wystraszył skali rozpętanego zła, zostawił rozgrzebany interes, spakował manatki i wyjechał na ryby, pozostawiając uruchomionego „samograję” bez jakiegokolwiek ideologiczno- moralnego a także penitencjarnego nadzoru! Bo jakże może inaczej być, skoro to, co wołał swą powołał do istnienia „nam wszystkim ku zbawieniu” okazuje się być jednym z najbardziej zepsutych, rozklekotanych, warczących i zgrzytających mechanizmów, jakie zna cud stwarzania przez Niego rzeczy wyłącznie „bardzo dobrych”? Nie może inaczej być jeno tak, że — niczym zde gustowany i obrażony Wałęsa — pojechał na ryby i utonął (a może, pomny niedobrych doświadczeń, nabytych podczas stwarzania naszego Wszechświata pierzchnął i kreuje gdzieś inny, lepszy?) skoro jako (S)twórca odpuścił sobie na wszystkich odcinkach inwestycji i pozwolił, by smar moralny jego spisanego Słowa został przez udziałowców tak szybko zastąpiony w samograju przez wysoce relatywny co do wartości „szmal”, by pseudokonserwatorzy sypali Mu do mechanizmu piasek dogmatów i kwas soborowych doktryn, aż od zacierającego się coraz mocniej w różnych miejscach światowego mechanizmu religijnego samograja w całym świecie śmierdzi — a to pederastią, a to pedofilią kapłanów na wszystkich szczeblach, a to innymi odmianami „relatywizmu moralnego, hedonizmu i zła wszelakiego zepsucia, które czyni człowiek” a co, jak wiemy z obficie wydalanych przez Ojców Kościoła dysertacji, zawsze ich niezmiernie brzydziło i mierziło, gdy nam ku zbawieniu budowali podwaliny Świętego, apostołskiego Kościoła, poza którym już niczego miało nie być, ze zbawieniem włącznie...! I wybudowali...! **Ko(ściół)ń, jaki jest, każdy widzi...**

Niestety, widać jak na dłoni, że i ta dziedzina „doskonałego boskiego oddziaływania” poprzez powołania okazała się być Bogu wmówioną, Bogiem, niczym kiepskim stemplem, krzywo podpartą, a tak naprawdę zbudowaną jedynie ze słów ludzkiego języka. Ciągnie i tak wilka do lasu, gdzie pełno Czerwonych Kapturków i małych Jasiów, więc prałacie Jankowski, jak to mówią po insemnariach — żyć nie umierać, wybierać i przebierać, bo kto dziś ruszy boskich koryfeuszy?!

Leon Bod Bielski

Działacz polityczny; felietonista Racjonalisty.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-08-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3565) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3565>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl